

Dwaj sygnaliści alarmujący ws. Boeinga nie żyją

23 maja 2024

Mnożące się problemy Boeinga sprawiają, że Amerykanie coraz częściej rezygnują ze wsiadania na pokład samolotu sztandarowego amerykańskiego koncernu. A czy Polacy są świadomi ostatnich wpadek Boeinga i czy starają się wybierać przewoźników oferujących przeloty innymi samolotami? Na Boeingach opiera się niemal cała flota Ryanaira.



Nie minęło jeszcze pięć miesięcy 2024 roku, a Boeing zdążył już zaliczyć serię poważnych wpadek. Poniżej prezentujemy najważniejsze z nich...

5 stycznia – Boeing 737 Max 9 linii Alaska Airlines stracił podczas lotu z Portland w stanie Oregon do Ontario w Kalifornii panel okienny. Panel ten, zamontowany w miejscu drzwi awaryjnych, został dosłownie wyrwany na wysokości 5000 metrów, ok. 20 minut po starcie. Piloci zdołali bezpiecznie sprowadzić maszynę na ziemię, ale szybko okazało się, że panel okienny nie był odpowiednio przymocowany do kadłuba (luźne części). A usterka ta dotyczyła nie tylko tej pechowej maszyny, ale większej liczby maszyn wśród 171 Boeingów 737 Max

9 uziemionych przez Federalną Administrację Lotnictwa (FAA).

3 marca – Boeing 737 Max 8 linii United Airlines zjechał z pasa startowego po wylądowaniu w Houston z powodu awarii podwozia.

6 marca – Boeing 737, również należący do linii United Airlines, lecący z Teksasu na Florydę, zapalił się tuż po starcie. Płomienie pojawiły się w jednym z silników jeszcze na terenie Teksasu, co zmusiło pilotów do awaryjnego powrotu na lotnisko Houston.

7 marca – Boeing 777-200 tuż po starcie z lotniska w San Francisco stracił koło. Na pokładzie znajdowało się blisko 250 pasażerów i członków załogi, których piloci bezpiecznie sprowadzili na ziemię, lądując na lotnisku w Los Angeles. W wyniku awarii nie obyło się jednak bez szkód, ponieważ koło zmiotło kilka samochodów zaparkowanych w okolicy lotniska w San Francisco.

11 marca – Boeing 777-300 lecący z San Francisco do Sydney został zmuszony do awaryjnego lądowania po tym, jak z okolic podwozia zaczął wyciekać płyn hydrauliczny.

12 marca – Boeing 787-9 Dreamliner chilijskiej linii lotniczej Latam lecący z Australii do Nowej Zelandii po dwóch godzinach lotu zaczął gwałtownie tracić wysokość. W wyniku tąpnięcia w powietrzu obrażenia odniosło nawet 50 pasażerów.

20 marca – Boeing 737 900 lecący z Aruby do Atlanty został zmuszony do zawrócenia i awaryjnego lądowania po wybuchu silnika podczas startu.

29 marca – Boeing 777-200 w liniach United Airlines, lecący z San Francisco do Paryża, musiał awaryjnie lądować w Denver z uwagi na problemy z silnikiem.

8 maja – Boeing 737-900, należący do Alaska Airlines i lecący z Cincinnati do Seattle, musiał awaryjnie lądować tuż po

starcie, ponieważ w samolocie zgasł jeden z silników.

9 maja – Boeing 737 tureckiej czarterowej linii lotniczej Corendon Airlines zaliczył twarde lądowanie po tym, jak po przyziemieniu na lotnisku w Antalyi pękła opona.

Po ustawicznych wpadkach Boeinga w zakresie bezpieczeństwa, regularnie nagłaśnianych przez media, Amerykanie zaczynają rezygnować z podróży samolotami swojego sztandarowego koncernu lotniczego. Koncernu, który przez dziesięciolecia był dla nich prawdziwą chlubą i symbolem międzynarodowego sukcesu. „Newsweek”, podał niedawno, że nawet połowa Amerykanów jest gotowa więcej zapłacić za lot, byle tylko nie lecieć maszyną, która wyszła z fabryki Boeinga.

A tak się składa, że nastrojów konsumenckich z pewnością nie poprawią tutaj kolejni sygnaliści Boeinga. Ci bowiem coraz liczniej zgłaszają się, by opowiedzieć o nieprawidłowościach stwierdzanych w trakcie produkcji samolotów. Zwłaszcza że dwoje takich sygnalistów straciło niedawno życie.

62-letni John Barnett został 9 marca tego roku znaleziony z raną postrzałową głowy w swojej ciężarówce w Południowej Karolinie. Barnett pracował dla Boeinga przez 32 lata jako kierownik ds. kontroli jakości. Natomiast rzekome samobójstwo popełnił zaledwie kilka dni po tym, jak złożył w sądzie zeznania przeciwko Boeingowi.

Kolejny sygnalista, Joshua Dean, zmarł nagle, w wyniku infekcji bakteryjnej. Doszło do tego 30 kwietnia, a mężczyzna miał zaledwie 45 lat. Dean podniósł alarm w związku z rzekomymi defektami w odrzutowcach 737 Max.

Warto w tym miejscu także przypomnieć, że z początkiem maja amerykańska Federalna Administracja Lotnictwa wszczęła dochodzenie przeciwko Boeingowi po tym, jak pojawiło się podejrzenie, że pracownicy fabryki w Karolinie Południowej fałszowali wyniki kontroli bezpieczeństwa w niektórych samolotach 787. Kontrole miały dotyczyć podłączenia i

uziemienia elektrycznego na połączeniu skrzydła z nadwoziem samolotu.

Z kolei niedługo wcześniej, w kwietniu, podczas przesłuchania w Kongresie, inżynier Sam Salehpour zasygnalizował, że kadłuby w maszynach 787 Dreamliner i 777 posiadają wady konstrukcyjne. Te, według inżyniera, mogą zmniejszyć trwałość samolotów.

Czy zatem Polacy, podobnie jak Amerykanie, zaczną się bać latać Boeingami? Maszyny amerykańskiego koncernu są nadzwyczaj popularne, a mają je w swoich flotach m.in. Ryanair i Polskie Linie Lotnicze Lot (m.in. Boeing 787-8 Dreamliner). Flota Ryanaira liczy 584 samoloty. Z tego 411 to Boeingi 737 Next Generation, 146 to Boeingi 737-8200 „Gamechanger” (Ryanair nie używa oficjalnie nazwy ‘MAX’) w barwach linii lotniczych Buzz, a 27 to Airbussy A320s w barwach linii Lauda. Dodatkowo do 2034 r. Ryanair zamierza zakupić 300 Boeingów 737 MAX 10. Samoloty nowej generacji nie tylko mają przewozić o 21 proc. więcej pasażerów, ale mają też spalać o 20 proc. mniej paliwa i mają być o 50 proc. cichsze w użytkowaniu niż Boeingi 737 Max.

Polacy zdają się na razie nie przejmować problemami Boeinga, o których głośno jest przede wszystkim za oceanem. W komentarzach zostawianych przez Polaków w mediach społecznościowych można dostrzec, że podchodzą oni do sprawy racjonalnie. A także że wierzą nie tylko w inspekcje bezpieczeństwa dokonywane przez mechaników poszczególnych linii lotniczych, ale też w ogólnie wysokie standardy bezpieczeństwa obowiązujące w przemyśle lotniczym. W końcu transport lotniczy wciąż pozostaje najbezpieczniejszym pod względem liczby ofiar śmiertelnych i bije pod tym względem na głowę transport samochodowy.

„Wypadki samolotowe zdarzają się tak rzadko, że trzeba mieć szczęście, żeby akurat w takim samolocie się znaleźć” – pisze jeden z internautów. A wtóruje mu inny z pewnym przymrużeniem oka, mówiąc: „W młodości latałem Tupolewami. Dla młodzieży do wiadomości – to były samoloty produkowane w ZSRR. Natomiast

ZSRR to był taki kraj komunistyczny mniej więcej gdzie Rosja. No i się latało. Jarało się papierosy na pokładzie, opary tytoniowe okrutne. A Tupolewy lubiły spadać. Ale wtedy nie było Fejs-zbuka, internetu, ajfołnów. I żyło się chwilą. I chwilami na pokładzie Tupolewa lub Antonowa. Boeingi to taki sajens fikszyn. Tylko na filmach amerykańskich się widziało te luksusy”.

Polacy też chóralnie zgadzają się, że wypadki lotnicze to nic w porównaniu do wypadków na drogach. „Jeśli ktoś chce samochodem, to też polecam sprawdzić, które są najbardziej wypadkowe. Skoro awaryjność samolotów się sprawdza” – pisze jeden z internautów.

Autorstwo: Marek Piotrowski

Zdjęcie: [albert22278](#) (CC0)

Źródło: PolishExpress.co.uk